

# Janusz Kuczyński

---

## Księga budżetowa Szpitala Miejskiego w Kurozwękach z lat 1732-1825

---

Rocznik Muzeum Narodowego w Kielcach 18, 119-134

---

1995

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JANUSZ KUCZYŃSKI

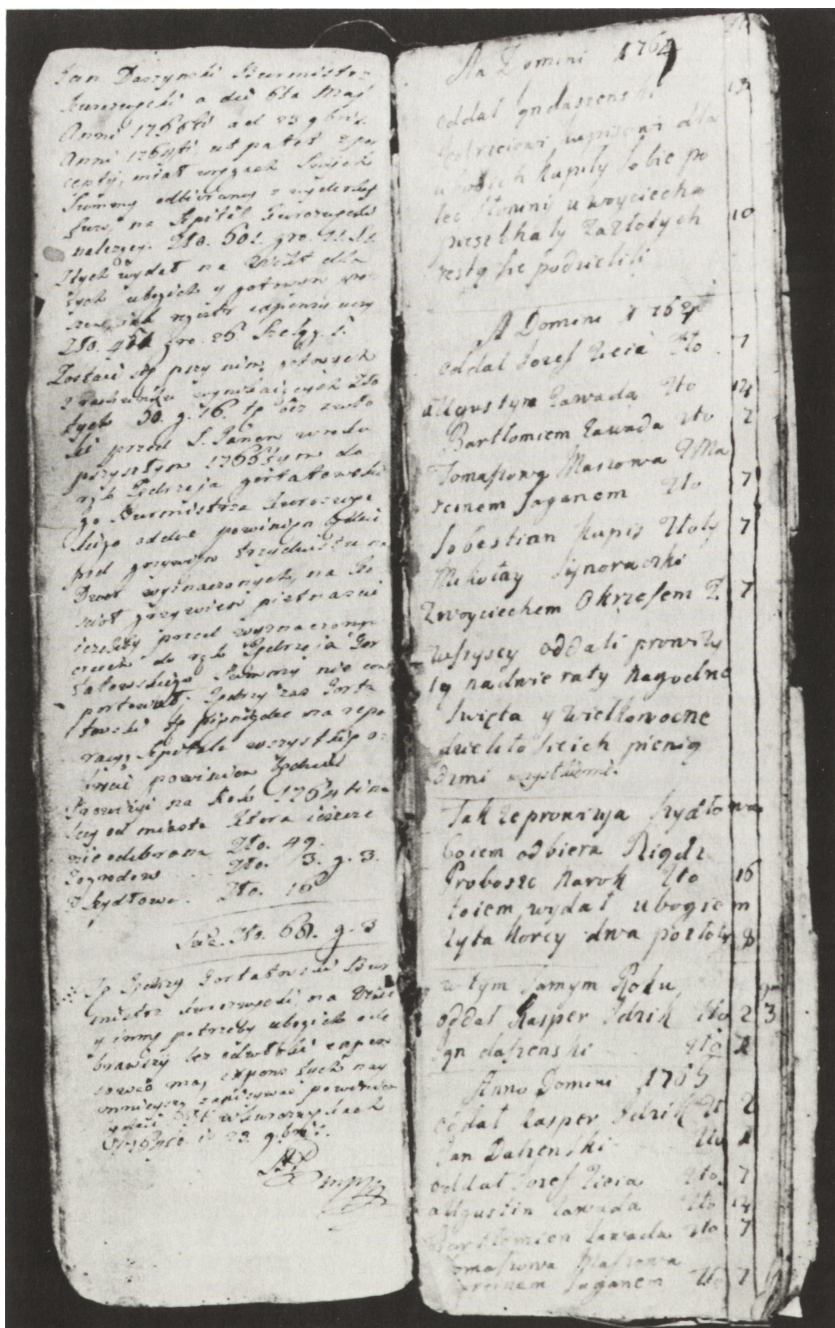
## KSIĘGA BUDŻETOWA SZPITALA MIEJSKIEGO W KUROZWĘKACH Z LAT 1732—1825

### I

W zbiorach Muzeum Narodowego w Kielcach zarejestrowano pod numerem inwentarza MNKi/H/1044 notatnik w formie tzw. dutki o wymiarach 32 × 9,2 cm, w którym od 1732 do 1825 r. zapisywano wpływy oraz, prócz ostatnich 23 lat, również wydatki kurozwęckiego szpitala pełniącego właściwie rolę przytułku dla chorych, bezdomnych i starców. Podniszczoną oprawę wykonaną z ciemnobrązowej skóry zdobią tłoczenia imitujące metalowe okucia. Blok notatnika tworzą 52 nie numerowane karty papieru czerpanego z wyobrażeniem barana (herb Ciołek?) jako znakiem wodnym. Jedną ze środkowych oraz 11 bliskich końca stronic pozostawiono bez zapisów. Na trzech przedostatnich zarejestrowano „do góry nogami” względem reszty tekstu wydatki szpitala w latach 1756—1760, trzy zaś ostatnie strony zawierają różnej treści zapiski z końca XVIII i początków XIX w. Do trzech kart są dolepione skrawki papieru z uzupełniającymi informacjami. Ponadto w rejestrze znajduje się, równa mu formatem, czterostronicowa wkładka (znakiem wodnym jest herb Nałęcz ujęty w ozdobny kartusz), na której wpisano nie datowane wpłaty wnoszone na szpital, pochodzące prawdopodobnie z drugiej poł. XVIII w.

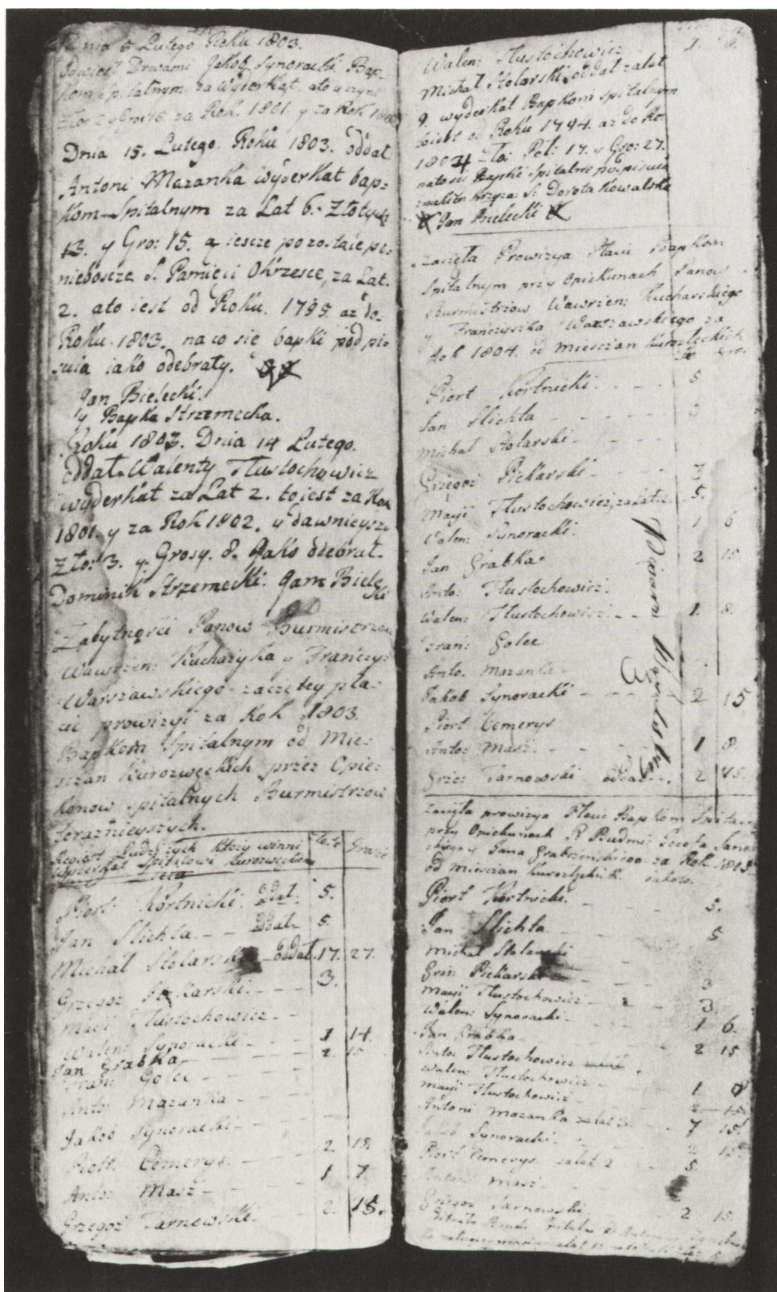
Dawne księgi z notowanymi budżetami rodzinnymi, różnych instytucji itp. przetrwały w nielicznych egzemplarzach. Dziś są cennym źródłem informacji o poziomie życia poszczególnych osób lub grup połączonych węzłami pokrewieństwa, względnie innego rodzaju dobrowolną lub narzuconą wspólnotą interesów. Wymowa pozornie suchych danych o źródłach i wysokości dochodów oraz o wydatkach wykracza znacznie poza informacje o zarobkach i cenach różnych produktów oraz usług. Spoza tych konkretnych wyłania się tło warunków społecznych, materialnych, a nawet obyczajowości.

Wartość omawianej księgi z prowadzonymi przez 94 lata rachunkami szpitala polega nie tylko na dostarczeniu informacji o warunkach życia przebywających w nim starców, kalek, ubogich i chorych. Równie ważnym wątkiem jest ukazanie form organizacyjnych opieki, jaką nieliczna i niezamożna społeczność XVIII-wiecznych Kurozwęk roztaczała (pod protektorem możnych właścicieli miasteczka) nad ludźmi, których niepomysłny bieg wydarzeń odsunął na margines normalnego życia. Księga daje też wgląd w obyczajowość oraz sytuację ekonomiczną małego miasteczka.



Ryc. 1. Księga rachunkowa szpitala miejskiego w Kurozwękach, zapisy z lat 1764—1765





Ryc. 2. Księga rachunkowa szpitala miejskiego w Kurozwękach, zapisy z lat 1803—1804



## II

Kurozwęki pojawiają się w źródłach od 1246 r.<sup>1</sup> jako własność gałęzi rodu Poraitów zwanej Kurozwęcką. Wystawili oni w drugiej poł. XIV w. murowany zamek, któremu późniejsze wielokrotne rozbudowy i przebudowy nadały charakter reprezentacyjnego pałacu. W 1521 r. Kurozwęki drogą koligacji małżeńskich przeszły w ręce Lanckorońskich, a następnie Soltyków w 1752 r., a od 1833 pozostawały własnością Popielów.

Kurozwęki, lokowane przed 1470 r., były miastem prywatnym, które nigdy bardziej się nie rozwinęło. W 1827 r. w 104 domach żyło 715 mieszkańców. W 1846 r. 860 ludzi zamieszkiwało 119 domów stanowiących własność osób posiadających również grunty rolne. Było wówczas w miasteczku 104 rzemieślników, wśród nich 32 tkaczy, 24 murarzy, 13 stolarzy, handlem trudniło się 6 osób. W 1860 r. stało 113 domów (w tym 20 murowanych) zamieszkałych przez 769 osób. Ludność żydowska stanowiła wówczas 28% ogółu mieszkańców. Prawa miejskie utraciły Kurozwęki w 1869 r.

Z notowanych wydatków na remonty wynika, że stary szpital był wolno stojącym, murowanym parterowym budynkiem jednotraktowym o dachu pokrytym gontem. Wnętrze składało się z dwóch izb przedzielonych sienią. Jedną, przeznaczoną dla mężczyzn, zwano „dziadowską”, drugą, dla kobiet — „babską”. W każdej izbie stał piec łączący prawdopodobnie funkcje ogrzewczą z kuchenną, przy czym przynajmniej część ogrzewcza była wykonana z zielono polewanych kafli. Okna, po kilka w każdej izbie, były oszklone.

Do szpitala należał ogród (aneks 1) usytuowany przy drodze do klasztoru, która odbiegała od przecinającego Kurozwęki traktu z Szydłowa do Staszowa. Ogród ów o powierzchni ok. 0,3 ha miał 63 m długości i 48 m szerokości. Ponieważ nic nie wskazuje, by wypuszczono go w dzierzawę, należy sądzić, że był uprawiany przez mieszkańców szpitala.

Między rokiem 1841 a 1845 mieszkająca nadal w Kurozwękach Anastazja Popielowa urządziła kosztem 160 tys. złp nowy, większy szpital w przystosowanym do tego celu byłym klasztorze Kanoników Regularnych (istniał od 1487 do 1827 r.). Powiększył go Paweł Popiel, dostawiając w 1846 r. nowe skrzydło, dzięki czemu szpital mógł pomieścić 50 pensjonariuszy<sup>2</sup>. Wraz z powstaniem nowego szpitala przestał istnieć dawny, znacznie mniejszy, utrzymujący 6—9 osób, którego budżet jest przedmiotem przedstawianego opracowania.

## III

Począwszy od założenia księgi rachunkowej w 1732 r. przez około półwiecze pieczę nad szpitalem pełnili dwaj opiekunowie wybierani spośród tych mieszczan kurozwęckich, którzy (z jednym wyjątkiem) nie byli obciążeni płatnościami na rzecz szpitala oraz — jak się wydaje — należeli do majątniejszych osób. Wśród zawodów opiekunów

<sup>1</sup> Informacje o historii Kurozwęk zaczerpnięto z prac: *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego*. T. 4. Warszawa 1883, s. 935; t. 15, Warszawa 1902, s. 200; Jan Wiśniewski *Historyczny opis kościołów, miast, zabytków i pamiątek w Stopnickiem*. Mariówka 1929, s. 129—141; *Katalog zabytków sztuki w Polsce*. T. 3: woj. kieleckie, z. 1 pow. buski, Warszawa 1957, s. 27; Andrzej Grzybkowski *Zamek w Kurozwękach*. Warszawa 1981, s. 7—12, 17, 31; Stanisław Marcinkowski *Miasta Kielecczyzny, przemiany społeczno-gospodarcze 1815—1869*. Warszawa 1980, tabl. 61, 62, 66 oraz s. 143.

<sup>2</sup> Tamże

widnieli: zegarmistrz, stolarz, rymarz. Powinności swe pełnili opiekunowie zwykle kilka lat, następnie byli zmieniani bądź też jeden pozostawał jakiś czas, mając do pomocy nowo obranego. Opiekunów nadzorowali dwaj prowizorowie<sup>3</sup>, z których „od miasta” był jeden z dwu równocześnie urzędujących burmistrzów, „od dworu” zaś wyznaczony przez właściciela Kurozwęk któryś z jego oficjalistów bądź miejscowy proboszcz. Między rokiem 1778 a 1782 system ów uległ zmianie. Od tej pory opiekunami byli obaj burmistrzowie nadzorowani przez kuratora mianowanego przez Sołtyków. Nie ulega też wątpliwości, że źródło troski miasteczka o szpital znajdowało się w kurozwęckim pałacu.

O liczbie pensjonariuszy szpitala informują zapisy częste do 1768 r., później rzadkie, w rodzaju: „daliśmy dla dziewięciorga ubogich, którzy na ten czas byli, 9 złp”, „dałem ubogim po złotemu na godne Świeta Wielkanocne — 8 złp” lub po informacji o pogrzebie — „sześcioro ich pozostało”. Dzięki tego rodzaju zapisom wiadomo, że w szpitalu mieszkało jednocześnie od 6 (nigdy nie zanotowano mniej) do 9 osób. Liczba ich wciąż się zmieniała. Niektórzy pensjonariusze przebywali kilka tygodni lub miesięcy. Niektórzy odchodzili — zwykle na zebranie — by powrócić po pewnym czasie. Były też osoby zasiedziałe, żyjące w szpitalu przez dziesięciolecia, jak np. wdowa Goszczyzna, która przebywała od 1774 do 1801 r. czyli 28 lat, ktoś zwany Złotnikiem żył w nim 15 lat (od 1734 do 1748 r.). Inni, jak np. Jan Bielecki, który spędził w szpitalu 12 lat, oraz Dorota Kowalska — 10 lat, też nie należeli do wyjątków.

W szpitalu przebywało zwykle więcej kobiet niż mężczyzn. Rzadko zdarzało się, np. w latach 1757—1759, by było w nim 6—7 mężczyzn i tylko dwie kobiety. Częstsze bywały okresy, kiedy zostawały same kobiety. O wieku pensjonariuszy nic nie wiadomo i tylko domyślać się można, że nie byli to ludzie ani młodzi, ani w pełni sił. W zapisach zwano pensjonariuszy „dziady”, „dziadki”, „baby”, „babki” lub ogólnie „ubodzy”. Nazwiska ich pojawiają się rzadko, zwykle przy informacji o wręczeniu jednemu z pensjonariuszy kwoty przeznaczonej na ogólne potrzeby mieszkańców szpitala, czasem przy adnotacji o zgonie, najczęściej przy wymienianiu „dziada starszego” lub „starszej babki”, którzy jako przedstawiciele szpitalnej społeczności (czy wybierali ich opiekunowie, czy też ogół pensjonariuszy, tego nie wiadomo) sygnowali znakiem krzyża pobierane na życie pieniądze oraz roczne wykazy wydatków. Właśnie tym zapisom zawdzięczamy informacje o wieloletnim pobycie w szpitalu niektórych, wspomnianych wcześniej ubogich.

Porównanie zapisanych w książce rachunkowej nazwisk mieszczan kurozwęckich (wnoszących opłaty na szpital, opiekunów, burmistrzów itp.) z podanymi w niej nazwiskami pensjonariuszy szpitala zdaje się potwierdzać ich pochodzenie — przynajmniej większości — z miejscowego środowiska. Przypadkowa zbieżność nazwisk wydaje się bowiem mało prawdopodobna. Nic natomiast nie wiadomo, czy do szpitala przyjmowano również ludzi z innych miejscowości lub zgoła „ze świata”.

Do szpitala, jak wynika z zapisów, często trafiały wdowy pozostawione widocznie bez środków do życia, także bez mogących je utrzymać dzieci. Zdarzało się też, że w szpitalu przebywały małżeńskie pary, np. w 1800 r. osiadł w nim wraz z żoną Dominik Strzenecki. Jakie niepomyślne losy zmuszały większość pensjonariuszy do szukania w szpitalu możliwości dalszego życia, tego zapisy w księdze niestety nie wyjaśniają.

<sup>3</sup> Wśród kilku znaczeń słowa „prowizor” występuje też „opatrzyiciel szpitalny”, B. S. Linde *Słownik języka polskiego*. T. 4. Lwów 1858, s. 488.

## IV

Chociaż zapisy budżetowe szpitala opatrywano kolejną datą roczną, w rzeczywistości nie pokrywały się z rokiem kalendarzowym, ponieważ — zgodnie ze zwyczajem — rozliczenia zaczynano i kończono w dniu św. Marcina, czyli 11 listopada. Sposób prowadzenia zapisów ulegał co pewien czas zmianom. Od 1732 do 1745 r. na lewej stronie, pod roczną datą wymieniano opiekunów, niżej umieszczano wykaz wpłacających na szpital i wniesioną przez nich kwotę, którą u dołu sumowano. Na przyległej stronie notowano, na co i ile wydano. Poniżej, od czasu do czasu, prowizorowie wpisywali swoje uwagi, a delegaci pensjonariuszy sygnowali znakami krzyża otrzymane kwoty oraz roczne rozliczenia. W 1732 r. wykaz płatników uzupełniono podaniem kwot, od których byli obowiązani wpłacać odsetki na szpital. Tego rodzaju zapisy powtórzono jeszcze w latach 1741, 1775 oraz w okresie od 1809 do 1816 r. Od 1746 do 1751 r. ograniczano się do podania kwoty wpłaconej na szpital bez wymieniania wpłacających. Stosowanego podziału zaniechano w 1752 r. i bezpośrednio pod wykazem przychodu notowano wydatki. Wykazy płatników przywrócono w 1764 r., by od 1780 r. ograniczyć się do wymienienia wpłaconej sumy. System ów stosowano do 1808 r. W 1809 r. zaprzestano notowania wydatków, umieszczając tylko wykazy płatników. Ponadto ogólnikowe zapisy z lat 1784—1785 i 1794—1800 kreślone nienawykłą do pisania ręką uniemożliwiają odtworzenie ówczesnej sytuacji budżetowej szpitala. W 1821 r. zamieszczono wspomniany wcześniej opis szpitalnego ogrodu. O zamiarze kontynuowania zapisów świadczy wykonanie nagłówka i rubryk dla rozliczeń w 1826 r., których jednak już nie wypełniono.

Przeoglądając zapisy sporządzane w ciągu 94 lat, dostrzega się, że od około 1770 r. prowadzono je coraz mniej starannie, by pod koniec notować tylko wpłacane na szpital pieniądze. W rezultacie, jeżeli dochody szpitala można prześledzić w ciągu całego okresu prowadzenia księgi, to analiza wydatków jest możliwa dla mniej więcej jego połowy.

## V

O budżecie szpitala informuje najogólniej załączone zestawienie. Opracowując je, przyjęto, że o sytuacji finansowej wystarczająco zorientuje przytoczenie danych z co piątego roku prowadzonych w księdze zapisów. Wyjątkiem od przyjętej zasady jest rozpoczęcie zestawienia od 1732 r., w którym założono księgę. Ponadto pominięto dane z lat 1785, 1795 i 1820, gdyż ówczesne fragmentaryczne zapisy uniemożliwiają odtworzenie sytuacji finansowej szpitala. Ten sam powód stał się przyczyną zakończenia zestawienia danymi z 1824 r. nie zaś z 1825 r., w którym zaprzestano prowadzenia księgi rachunkowej.

Podstawę utrzymania szpitala tworzyły przekazywane na jego rzecz wyderkafy, czyli specyficzna forma ówczesnych zobowiązań płatniczych, które z obciążonej pożyczką nieruchomości dłużnicy świadczyli wierzycielom<sup>4</sup>. Ponieważ Kurozwęki były własnością prywatną, wydaje się, że należny właścicielom miasta wyderkafe, przyznany szpitalowi przez Kurozwęckich lub Lanckorońskich, utrzymali w mocy Sołtykowie.

Ze wzmianek w księdze wynika, że wyderkafe wpłacano w dwóch ratach, jedną przed Bożym Narodzeniem, drugą przed Wielkanocą. Wielu tego jednak nie przestrzegało,

<sup>4</sup> Zasady wyderkafu wyjaśnia Stanisław Płaza *Historia państwa i prawa polskiego, zarys wykładu*. Część 1 — *Polska przedrozbiorowa*. Katowice 1971, s. 72, 194.



## BUDŻET SZPITALA W KUROZWAŁKACH 1732—1824

Rok	Liczba pensjonariuszy	Płatnicy			Wpływy						Wydatki						Saldo			
		mieszczanie			przewidywane	rzeczywiste		udział procentowy we wpływach			suma	udział procentowy w wydatkach				+		-		
		powinno pł.	wpłaciło	inni		złp	złp	gr	mieszczanie	Żydzi		inni	zakup żywn.	dano pensj.	remont szpitala	inne	złp	gr	złp	gr
					złp						gr									
1732	9	29	28	—	44	42	15	100	—	—	46	15	67	17	16	—	—	—	4	—
1735	9	29	26	—	44	37	11	100	—	—	32	19	14	52	24	10	4	22	—	—
1740	6	28	15	—	x	27	9	100	—	—	32	17	44	54	2	—	5	8	—	—
1745	8	28	27	1	164	65	22	62	—	38	46	21	63	34	—	3	19	1	—	—
1750	7	14	9	2	164	112	21	30	42	28	138	25	20	15	65	—	—	—	26	4
1755	7—8	28	22	2	74	70	2	33	55	12	90	22	34	57	4	5	—	—	20	20
1760	9	x	x	2	60	67	8	48	48	4	70	22	42	58	—	—	—	—	3	14
1765	8	11	9	1	60	68	—	74	26	—	54	—	57	43	—	—	14	—	—	—
1770	7	x	5	3	70	81	—	40	20	40	78	6	17	78	—	5	1	19	—	—
1775	6—7	14	13	1	55	63	8	75	25	—	55	26	—	48	48	4	7	12	—	—
1780	x	13	7	—	55	38	6	100	—	—	45	6	8	76	8	8	—	—	7	—
1790	x	12	11	—	x	28	11	100	—	—	23	18	—	100	—	—	4	23	—	—
1800	x	13	12	—	x	59	11	100	—	—	48	10	9	89	—	2	10	10	—	—
1805	x	15	11	—	x	38	14	100	—	—	31	6	—	100	—	—	7	8	—	—
1810	x	10	9	—	29	26	10	100	—	—	26	10	—	100	—	—	—	—	—	—
1815	x	16	12	—	32	24	15	100	—	—	24	15	—	100	—	—	—	—	—	—
1824	x	15	2	—	55	11	8	100	—	—	11	8	—	100	—	—	—	—	—	—

oznaczenia:

x brak danych

— nie dotyczy

przekazując należności w dogodnych sobie terminach, czasem zalegając z opłatą rok, a nawet więcej, i to mimo pisemnych ponagleń burmistrzów. Stała plaga zaległości utrudniała utrzymywanie szpitala. W 1740 r. prowizor pod wykazem wydatków umieścił nawet uwagę potępiającą zalegających: „że się ubogich nie godzi krzywdzić, aby ich płacz ich nie pobił”. Załączone zestawienie informuje, ilu mieszczan powinno płacić wyderkaf, ilu zaś z nich wywiązywało się ze zobowiązań. W 1740 r. zanotowano, że od założenia księgi, a więc w ciągu 9 lat, zaległości urosły do sumy 56 złp 11 gr<sup>5</sup>. Wykaz dłużników z 1784 r. wymienia 5 mieszczan winnych łącznie 13 złp 12 gr. Następny, z 1803 r., aż 13 osób, których zaległości wynosiły 51 złp 3 gr. Z nich — jak odnotowano — wywiązały się tylko 3 osoby, wpłacając łącznie 27 złp 27 gr. Wielu, po „molestacjach”, regulowało należności dopiero po 3, 4, a nawet po 6 latach. Ociąganie się z wpłatami wynikało chyba z kłopotów finansowych kurozwałkich mieszczan. Miasteczko też przeżywało od czasu do czasu nękające ogół trudności, tak przynajmniej wynika z dopisku o „ciężkiej mizerii czasu” pod wykazem wpłat w 1736 r. W tym przypadku być może było to echo ogólnokrajowych niepokojów zakończonych wówczas okresu walk o tron polski.

Z mieszczanych w książce wykazów wynika, że mieszczanie od obciążającej ich kwoty wpłacali początkowo co roku 7% wyderkafu, później, między 1775 a 1809 r., nastąpiło obniżenie go do 5%. Wysokość wpłat od poszczególnych osób wahała się początkowo między 12 gr a 4 złp 18 gr, przeważnie wynosiła ok. 2 złp. Od czwartej ćwierci stulecia — między 2 złp a 7 złp, najczęściej ok. 3 złp. Wreszcie od początków

<sup>5</sup> Ówczesny złoty polski składał się z 30 groszy.

XIX w. — między 1 złp 10 gr a 5 złp 15 gr (wyjątek stanowiła jedna płatność w wysokości 10 złp), zwykle ok. 2 złp 15 gr.

Drugi z kolei wykaz wyderkafu przeznaczonego na szpital z 1741 r. wymienia prócz mieszczan trzech płatników. Pierwszym był „Jaśnie Wielmożny Jegomość Pan Kasztelan i Fundator i Protektor szpitala”, który od sumy 500 złp miał wpłacać rocznie 25 złp. Na drugim miejscu figuruje „J. W. Jejmość Pani Anna Kalinowska” obowiązana do płacenia takiej samej kwoty z obciążeń dóbr Oleśnica<sup>6</sup> 500 złp. Ostatnim płatnikiem był kahał w Szydłowie<sup>7</sup>, który od 1000 złp obciążających tamtejszą synagogę winien płacić rocznie 70 złp. Jak widać, od dwóch pierwszych płatników żądano po 5%, od Żydów zaś 7% rocznie, czyli tyle samo, co od kurozwęckich mieszczan.

Nie znamy podstawy, dla której wpłaty dotyczyły również właściciele Kurozwęk. Zresztą i tak, wyjąwszy rok 1749, w którym wpłacili gotówką 100 złp, wywiązywali się ze zobowiązań produktami spożywczymi (zboża, kasze, czasem słonina) i drewnem opalowym. Podobnie regulowała należności właścicielka Oleśnicy, z reguły zalegając i przekazując je po ponagleniach. Gminie żydowskiej, która regularnie wносиła opłaty, zobowiązania zmniejszyły się wkrótce do 16 złp rocznie, a od 1775 r. kahał wyderkafu płacić już nie musiał. Przy okazji dygresja. Otóż Żydzi z Szydłowa, wykorzystując sprytnie różnice w kursach dużej wówczas liczby obiegowych monet, potrafili przekazać należność o mniejszej wartości. I tak w 1750 r. realna wartość monet drugiej raty wynoszącej 26 złp odpowiadała w rzeczywistości 23 złp 6 gr. Poniesiona w ten sposób strata 2 złp 24 gr została przez prowizorów zauważona i w księdze odnotowana.

Okresowo pojawiali się i inni płatnicy. Od 1752 do 1760 r. wyderkaf w rocznym wymiarze 36 złp wpłacał niejaki Lewkowicz, Żyd ze Staszowa<sup>8</sup>. Pod koniec pierwszej poł. XVIII w. kurozwęckie Bractwo Pięciu Ran Pana Jezusa od 1000 złp zobowiązań płaciło rocznie 16 złp, czyli 1,6%. Prócz tego przez kilka lat w początkach drugiej połowy stulecia miejscowy proboszcz wpłacał co roku 8 złp.

Po 1775 r. wyderkaf na szpital wpłacali wyłącznie mieszczanie kurozwęccy.

Załączone zestawienie zapoznaje w zarysach z sytuacją finansową szpitala. Nietrudno zauważyć, że wpłaty wnoszone przez mieszczan najczęściej nie osiągały wysokości zobowiązań. Tylko kilka razy (np. lata 1760, 1765, 1770 i 1775) suma wpłat przewyższała spodziewane wpływy dzięki spłaceniu przez niektórych zaległych należności. Z zestawienia wynika też, że wraz z upływem czasu zmniejszała się liczba płacących wyderkaf, a wśród nich jeszcze szybciej regularnie go wpłacających.

Podane w zestawieniu sumy wpłat nie zawsze oznaczały otrzymanie gotówki. Niektórzy mieszczanie część, a nawet całą należność przekazywali pod postacią produktów spożywczych lub drewna opalowego o wartości równej finansowemu

<sup>6</sup> Oleśnica — ówczesnie miasto prywatne położone ok. 15 km na południe od Kurozwęk. Po Oleśnickich przejęli ją Lanckorońscy, od których przeszła w ręce Kalinowskich. *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego*. T. 7. Warszawa 1886, s. 471; S. Marcinkowski *Miasta Kielecczyny...*, s. 112.

<sup>7</sup> Szydłów — miasto królewskie położone ok. 11 km na zachód od Kurozwęk. Kurozwęccy na Szydłowie otrzymali nadania w 1467 r. potwierdzone w XVI w., które przeszły na późniejszych właścicieli Kurozwęk. Ludność żydowska w XVIII w. stanowiła ok. 50% ogółu mieszkańców *Polski Słownik Biograficzny*. T. XVI/2, z. 69. Wrocław 1971, s. 273 i 275; S. Marcinkowski *Miasta Kielecczyny...*, s. 135.

<sup>8</sup> Staszów — miasto prywatne położone ok. 8 km na południowy wschód od Kurozwęk. W XVIII w. w posiadaniu Czartoryskich, w 1823 przeszły w ręce Potockich. S. Marcinkowski *Miasta Kielecczyny...*, s. 206; W. Siek *Staszów, opis historyczny miasta i parafii Staszów*. Sandomierz 1937.

zobowiązaniu. Zjawisko to początkowo rzadkie narastało z biegiem lat i w drugiej poł. XVIII w. przyjęło się wśród sporej części płatników. Jedyne gmina żydowska z Szydłowa i Żyd Lewkowicz ze Staszowa wywiązywali się z powinności wyłącznie gotówką.

Opisana sytuacja pogłębiała deficyt, najbardziej dotkliwy w latach remontu szpitalnego budynku. Z brakami w kasie różnie sobie radzono, czasem udawało się je wyrównać wpłatami z następnego roku. Niekiedy zapobiegano deficytowi nadwyżka z minionego roku. Gdy całkiem już brakło pieniędzy, zdarzało się, że opiekunowie szpitala dokładali ze swej kiesy. Zapiski: „dołożyłem do szpitalnej sumy 22 złp” lub „dołożyłem do ubóstwa szpitalnego złp 3 gr 26”, niejednokrotnie pojawiają się na kartach księgi. Czy były to bezinteresowne akty dobrej woli, czy też opiekunowie odbierali wniesione pieniądze z wpłat następnego roku, tego nie wiadomo. Tu podkreślić trzeba, że prowizorowie, a w późniejszym okresie kuratorzy nadzorujący opiekunów szpitala, ani razu nie wyrazili zastrzeżeń w ocenie gospodarowania szpitalnymi pieniędzmi.

Biorąc ogólnie, budżet szpitala przedstawiał się nędznie. Roczne sumy wpłat (lub ich równowartość w produktach), wahające się zwykle od ok. 40 do 70 złp, nie mogły zapewnić godziwego utrzymania, tym bardziej że często bywały uszczuplane kosztami remontu szpitalnego budynku. O nikłej sile nabywczej wymienionych kwot poinformują ceny przytaczane przy omawianiu wydatków. Wiele dopowiedzą niektóre ówczesne uposażenia. Dworzanie u możnowładców otrzymywali — prócz wyżywienia i lokum — zależnie od rangi od 1000 do 4000 złp rocznie, „u pana miernego” zaś 100—200 złp. Zarobki renomowanego kucharza w magnackiej rezydencji wzrosły w XVIII w. od 230—380 złp rocznie do 95—150 złp miesięcznie, czyli 1140—1800 złp w skali roku, kucharz zaś sprowadzony z zagranicy otrzymywał nawet 230 złp miesięcznie (2760 rocznie)<sup>9</sup>. W 1775 r. w Lublinie pisarz miejski dostawał 64 złp miesięcznie (768 złp rocznie), a woźny miejski 12 złp miesięcznie (144 złp rocznie), natomiast uposażenie podporucznika wojsk polskich wynosiło 100 złp miesięcznie, czyli 1000 złp rocznie<sup>10</sup>. Pamiętajmy jednak, że z przytoczonych kwot wymienione osoby utrzymać musiały również swe rodziny.

## VI

Zapisując wydatki, wyjątkowo podawano datę, np. „dnia 9 marca daliśmy ubogim złotych 4”. Niekiedy o dniu informuje imię jego patrona, np. „w św. Tomasz” lub — bardziej ogólnikowo — wzmianka o zbliżających się świętach kościelnych lub okresach liturgicznych.

Ponieważ szpital miał przede wszystkim zapewnić wyżywienie i dach nad głową, tym samym zaspokojenie obu tych potrzeb pochłaniało około 90—95% budżetu, a bywało że nawet 100%. Tu pewna uwaga. Z zestawienia wynika, że w 1750 r. łącznie na żywność wydano tylko 35%. W rzeczywistości wyłożono na ów cel 49 złp 24 gr wobec 46 złp 5 gr w 1745 r., w którym równały się one 97% ogółu wydatków. Jak widzimy, mimo zbliżonych wysokości wydatków na prowiant duża różnica procentowego ich udziału w budżecie wynika z 88 złp 27 gr wydanych w 1750 r. na remont szpitalnego budynku.

<sup>9</sup> Dane zaczerpnięte z Jędrzeja Kitowicza *Opis obyczajów za panowania Augusta III*. Wrocław 1970, s. 403, 409—411, 430

<sup>10</sup> Dane z pracy Józefa Szwaigrzyka *Pieniądz na ziemiach polskich X—XX w.* Wrocław 1973, s. 145



Przykład ów ukazuje jedną z dezinformujących pułapek czyhających w różnego rodzaju statystycznych obliczeniach. W omawianym przypadku wprowadzone do zestawienia sumy rocznych wydatków pozwalają obliczyć, ile pieniędzy wydano na poszczególne szpitalne potrzeby.

Część wiktuałów kupowali opiekunowie szpitala, resztę sami pensjonariusze z pieniędzy wręczanych im przez opiekunów. Z biegiem lat widać tendencję ku coraz bardziej samodzielniemu zaopatrywaniu się mieszkańców szpitala w żywność; od schyłku XVIII w. przekazywano im bodajże całą kwotę przeznaczoną na utrzymanie. Jak już wspomniano, pewną część prowiantu dostarczali niektórzy wnoszący na szpital opłaty, którym bardziej to odpowiadało niż wyłożenie gotówki.

W kupowanym pensjonariuszom prowiancie stałą pozycją były dwa półce słoniny nabywanej początkowo po 9 złp za poleć, a w drugiej poł. XVIII w. za ok. 12 złp<sup>11</sup>. Szpital zaopatrywano też w kaszę tatarczaną lub jaglaną, co roku od 3 do 5 ćwierci (ćwierć zawierała ok. 30 litrów). Za ćwierć kaszy tatarczanej płacono od 1 złp 15 gr w 1732 r. do 2 złp 20 gr w roku 1745, za taką samą miarę kaszy jaglanej od 2 złp w latach 1747—1755 do 4 złp w latach 1757—1759 oraz 4 złp 10 gr w 1760 r. Bywało, że zamiast kaszy kupowano 1—2 korce (korzec zawierał 4 ćwierci, czyli ok. 120 litrów) jęczmienia po 4 złp za korzec w 1737 r. lub 2—3 korce żyta w tej samej cenie. Wyjątkowo w 1765 r. kupiono aż 5 korcy po 5 złp za korzec. W następnych latach cena żyta wzrosła o ok. 1 złp na korcu. Niekiedy dostarczano do szpitala groch, np. w 1751 r. pół korca grochu za 3 złp.

Inne produkty trafiały do szpitala sporadycznie. Kilkakrotnie nabywano chleb za 9—15 gr; w większe święta kościelne kupowano czasem ubogim jedną lub dwie kwatunki wódki w cenie 26 gr za jedną.

Dostarczany prowiant nie zapewniał pełnego wyżywienia, trzeba jednak pamiętać, że kwotę zbliżoną do wydawanej na żywność wręczano bezpośrednio biednym, którzy sami się za nią zaopatrywali. Dodając obydwie pozycje i dzieląc przez liczbę pensjonariuszy, otrzymujemy 6—7 złp jako średnią roczną nakładów na żywność dla jednej osoby. Zdarzały się co prawda lata, np. 1755 i 1770, w których średnia wzrastała do 10 złp 20 gr i 11 złp 20 gr, lecz niekiedy spadała do 5 złp 10 gr — 5 złp 15 gr w latach 1740 i 1780. Przytoczone znaczne różnice wynikały z uzależnienia wydatków od wysokości wpłat wniesionych w danym roku na szpital i z tego też powodu kwota na wyżywienie nie była proporcjonalna do liczby pensjonariuszy. Stąd średnia wydatków na jedną osobę była czasami większa, kiedy w szpitalu przebywało 9, niż gdy żyło w nim 6 ubogich.

Mówiąc o średniej rocznej wykładanej na wyżywienie jednego pensjonariusza, warto dla porównania przytoczyć płace osób wynajętych do remontu dachu na budynku szpitalnym w 1750 r. Dekarz dostawał wówczas 1 złp dziennie<sup>12</sup>, a jego pomocnik 22 gr, które przy tygodniowym zatrudnieniu dawały mu 4 złp 12 gr.

Powracając do problemu wyżywienia — stół ubogich wspomagały warzywa z należącego do szpitala ogrodu.

Pieniądze dawano pensjonariuszom od przypadku do przypadku bez z góry określonych terminów. Z reguły wspomagano ich „na godne święta” Wielkanocy, Bożego Narodzenia, Zielone Świątki oraz w zapusty. Wówczas pewną kwotę przeznaczoną na ogólne potrzeby wręczano „starszemu” lub „starszej” szpitala. Czasem każdemu z podopiecznych dawano po 1 złp, 20 albo 10 gr. Wyjątkowo w latach 1753,

<sup>11</sup> Dla porównania — poleć słoniny w 1775 r. kosztował w Radomiu również 12 złp. J. Szwagrzyk *Pieniądz...*, s. 145.

<sup>12</sup> Identyczne wynagrodzenie otrzymywał w Lublinie w 1775 r. murarz i cieśla. J. Szwagrzyk *Pieniądz...*, s. 145.

1758 i 1759 dano po 2 złp. Niekiedy datki różnicowano, np. w 1742 i 1745 r. wyróżniono „starszego dziada” datkiem podwójnej wysokości lub — jak w latach 1745, 1754 i 1755 — mężczyźni otrzymali po 20 gr, kobiety po 10 gr. Od 1760 r. brak wzmianek o tego rodzaju okolicznościowych wsparciach. Nie wiadomo jednak, czy wynikało to z zarzucenia zwyczaju, czy też po prostu nie odnotowywano datków jako samodzielnej pozycji, wliczając ją w ogólną kwotę przekazaną podopiecznym danego roku.

Zwraca uwagę godna podkreślenia dbałość o dobry stan techniczny szpitalnego budynku<sup>13</sup>, która poważnie jednak obciążała budżet. A naprawiać lub remontować trzeba było często. Między 1732 a 1775 r., czyli w ciągu 44 lat odbyło się 16 remontów. Koszt ich, zależny od zakresu prac, wahał się od kilku procent do około połowy budżetu w latach 1766, 1768 i 1773. Wyjątkowy był rok 1750, w którym z wydanych łącznie 138 złp 21 gr remonty pochłonęły 88 złp 27 gr, czyli 65% ogółu rocznych wydatków.

Najczęściej naprawiano dach — aż 11 razy. Tu kilka przykładów. W 1732 r. kupiono gonty za 9 złp i zapłacono dekarzowi 1 złp. W 1743 r. krokwie iłaty kosztowały 11 złp 20 gr, a 40 kop gontów (po 13 gr za kopę) 17 złp 10 gr oraz tyle samo kop gwoździ (po 7 gr za kopę) 9 złp 10 gr. Za prostowanie starych gwoździ dano 20 gr. Robocizna po 20 gr dziennie „bez jadła” wyniosła 13 złp 10 gr. Tym samym łączny koszt naprawy dachu zamknął się sumą 52 złp 10 gr. W 1748 r. kolejny jego remont pochłonął 8 złp 15 gr, a w 1750 r. 41 złp 20 gr. Wówczas to za 14 tarcic „do szczytów” — po 15 gr każda — dano 7 złp, a 44 kopy gontów (po 10 gr kopa) kosztowały 14 złp 20 gr, za 50 kop gwoździ (po 7 gr za kopę) dano 11 złp 20 gr, wreszcie za kopę „bretnali” (duże gwoździe z wielkimi łebkami) zapłacono 20 gr. Z dwu zatrudnionych pracowników majstrowi przez cztery dni płacono po 1 złp, a pomocnikowi pracującemu pięć dni — 22 gr za dzień, co łącznie wyniosło 7 złp 20 gr. Przyszło wreszcie w 1775 r. zapłacić cieślom 27 złp.

Napraw wymagały drzwi i okna. W 1740 r. zapłacono 12 gr za naprawę okna, które „wicher wyrwał i zgruchotał”. Rok później za reperację okien w „izbie dziadowskiej” zapłacono 3 złp 10 gr, a w 1748 r. za szyby wraz z ich zamontowaniem w „babskiej izbie” dano 2 złp 5 gr. Wyłożono wreszcie w 1756 r. 3 złp 10 gr za kolejną naprawę okien w obu izbach. Płatności za inne drobne naprawy, np. zawiasów, wahały się od 12 gr do 1 złp 15 gr.

Często też remontowano piece, płacąc zdunowi od 15 gr do 2 złp. W 1742 r. postawiono nowy piec z kafli, które „ze swojej łaski dał Pan Lubański”. Natomiast na następny piec w „babskiej izbie” wyłożono w 1750 r. 23 złp 25 gr. Z nich za 16 złp 15 gr kupiono 165 „kafli zielonych” w cenie 3 gr za kafel, za kilka fur gliny dano 2 złp 10 gr, a 5 złp za pracę otrzymał zdun. Sądząc po liczbie kafli zużytych na piec, był on średniej wielkości<sup>14</sup>.

Do ogrzania obu izb i przyrządzania posiłków kupowano drewno, płacąc najpierw 8—15 gr za furę, a w drugiej poł. XVIII w. nie mniej niż 15 gr. Rocznie wydawano na opał początkowo 1 złp—2 złp 15 gr, później 7—8 złp. Rzeczywistej ilości dostarczanego szpitalowi opału nie sposób określić, ponieważ prócz zakupów sporo było dostaw płatników w zamian za gotówkę, co nie zawsze ściśle odnotowywano. Bywało też, że drwa dostarczano bezinteresownie.

Niewątpliwie nie wszyscy pensjonariusze cieszyli się dobrym zdrowiem. Zastanawia więc, dlaczego w ciągu 49 lat szczegółowego rejestrowania wydatków tylko trzykrotnie

<sup>13</sup> O częstym braku troski o stan techniczny szpitalnych budynków wspomina Bohdan Baranowski *Życie codzienne małego miasteczka w XVII i XVIII w.* Warszawa 1975, s. 161.

<sup>14</sup> M. Dąbrowska *Kafle i piece kaflowe w Polsce do końca XVIII wieku.* Wrocław 1987, s. 212.

zanotowano 10- — 15-groszowe zasilki „dla chorej baby”. Częstsze są wzmianki o wódce, „co sobie ubodzy wzięły do szpitala”, zwykle chodziło o kwoty od 16 gr do 1 złp 2 gr. Tu nie można pominąć wzmianki o 20-groszowych kwotach z funduszu szpitalnego na „gorzałkę u P.P. Burmistrzów”.

Zdarzały się w szpitalu zgony. Wyjątkowy w tym względzie był rok 1734, w którym zmarło dwóch mężczyzn i kobieta. Do 1779 r. zanotowano jeszcze 9 pogrzebów. „Od dzwonnego” płacono przy nich 1 złp 3 gr. Raz „najemnicy” otrzymali 1 złp 20 gr za wykopanie dwóch grobów. Tylko raz kupiono trumnę za 1 złp 5 gr. Miejscowi proboszczowie nie zawsze uczestniczyli w pogrzebach bezinteresownie. Raz wręczono jednemu 1 złp 15 gr, kiedy indziej wytłumaczono niską 20-groszową zapłatę księdzu Kotarskiemu, notując: „bo niby to skąd”.

Innego rodzaju wydatki to 1 złp — 1 złp 10 gr dawane „na drogę” ubogim ze szpitala posyłanym po wsparcie do okolicznych dworów lub po odbiór należnej prowizji. Ponadto płacono po ok. 1 złp od rozsyłanych przez burmistrzów pozwów do mieszczan zwlekających z wniesieniem obowiązujących ich płatności na szpital. Ani raz nie odnotowano zakupu dla podopiecznych garderoby ani jakiegokolwiek wyposażenia szpitalnych izb.

Notowane wydatki nie rzucają zbyt wiele światła na życie codzienne szpitalnej społeczności. Wiadomo tylko, że wobec szpitalnego nadzoru reprezentowali ją — o czym już wspomiano — tzw. „starsi”, początkowo jeden, później dwóch lub trzech. Mieszkańcy szpitala prowadzili wspólne gospodarstwo oparte na żywności dostarczanej oraz kupowanej z przekazanych im pieniędzy. Na pewno nie narzekano na nadmiar jedzenia, które składało się ze skąpo omaszczonych kasz lub różnych potraw mącznych. Pieczywo nabywali sobie sami pensjonariusze, a warzyw dostarczał zapewne szpitalny ogród. Jeżeli zaś na stole pojawiło się mięso, mogło pochodzić wyłącznie z pieniędzy dawanych ubogim do ręki lub też było przez kogoś ofiarowane, co zresztą rzadko się chyba zdarzało.

Cieszących się lepszym zdrowiem pensjonariuszy zatrudniano chyba przy uprawie szpitalnego ogrodu, na pewno zaś wysyłano ich czasem po pieniądze do opornych płatników wyderkafu lub — dając drobną kwotę na drogę — po wsparcie do okolicznych dworów. Prawdopodobnie wszyscy zdolni do poruszania się o własnych siłach zebrali, i to nie tylko w Kurozwękach. Czy jednak otrzymaną jałmużnę obracano na ogólne potrzeby, czy tylko własne, tego nie wiadomo. Jedynym, odnotowanym kilka razy, przejawem samowoli bytujących w szpitalu bywało pobieranie z karczmy niewielkich ilości wódki, za którą płacili później opiekunowie, odnotowując ów fakt bez potępiających uwag.

## VII

Skąpe dane o ludności Kurozwęk w XVIII w. utrudniają określenie, jaką część właścicieli nieruchomości obciążało płacenie wyderkafu. Przyjmując powolny wzrost miasteczka i wiedząc jednocześnie, że w 1827 r. tylko 104 mieszczan posiadało nieruchomości, można przypuścić, iż 29 płacących wyderkaf w 1732 r. stanowić mogło około trzecią część ogółu ówczesnych właścicieli, 15 zaś płatników w 1824 r. nie więcej niż 15%.

Z 26 mężczyzn płacących wyderkaf w 1732 r. (pozostałą trójkę płatników stanowiły wdowy) do 1740 r. zmarło czterech, a do początku drugiej poł. stulecia dożyło tylko dwóch. Płatności ich przejęły wdowy lub synowie, a po upływie dalszych lat wnukowie.



Przez cały 94-letni okres prowadzenia księgi rachunkowej na liście płatników wyderkafu przetrwały nazwiska dwóch rodzin, a trzecia występowała przez osiem dziesiątków lat. Większość pozostałych rodzin pojawiała się w spisach przez dwa, trzy dziesięciolecia. Ponadto, niezależnie od dowolności w zapisywaniu nazwisk (np. Grapka — Grabka, Daszewski — Daszyński), daje się zauważyć częsta w ówczesnych polskich miastach tendencja do nadawania nazwiskom bardziej „pańskiego” brzmienia. I tak znany od 1732 r. Wojciech Pajak występuje od 1738 r. jako Pajakowicz. Idzikowie zaczęli pisać się Idzikowskimi. Paweł Skowron w 1740 r. staje się Skowronkowiczem, jednak po jego śmierci wdowa powróciła do pierwotnego brzmienia nazwiska. Potomkowie Piotra Tłustochoa podzielili się na dwie gałęzie, z których jedna zaczęła zwać się Tłustochowiczami.

Kilka tych danych nie wyczerpuje zawartego w księdze rachunkowej zasobu informacji o ludności Kurozwęk w XVIII w. Szczegółowsze jednak ich omówienie wykracza poza przyjęty dla opracowania zakres tematyczny.

Kielce, maj 1992 r.



## ANEKS I

OPIS OGRODU DO SZPITALA KUROZWĘCKIEGO NALEŻĄCEGO<sup>15</sup>

Działo się w Urzędzie Burmistrza Miasta Kurozwęki oraz Kuratora dochodów do Szpitala Kurozwęckiego należących, dnia dwunastego mca sierpnia 1821 r.

W przytomności niżej wyrażonych Obywatelów niżej podpisany Kurator uczynił rozmiar ogrodu do Szpitala Kurozwęckiego należącego oraz opis takowego, — który to leży pomiędzy ogrodami z jednej strony idącego gościńca do klasztoru, z drugiej zaś Wincentego Skowrona ogrodu, długość takowego od ogrodu Jana Grabki wedle miedzy Wincentego Skowrona łokci sto dziewięć aż do miedzy Tomasza Wałkiewicza — szerokość zaś począwszy od ogrodu Wincentego Skowrona aż do Gościńca Staszowskiego wynosi łokci ośmdziesiąt trzy — który to rozmiar w przytomności Obywatelów uczyniony dla dalszych użytków przytomni podpisują. Grzegorz Jarni[czowski?], Walenty Warszawa xxx, Tomasz Janik xxx, [imię i nazwisko nieczytelne] xxx, Kazimierz Grabka xxx, Skibiński [imię nieczytelne] Kurator.

## ANEKS II

## PRZYKŁAD ZAPISÓW W KSIĘDZE RACHUNKOWEJ

Roku Pańskiego 1734

Registr pieniędzy szpitalnych tegoż roku, który się skończył na Święty Marcin, za każdy rok powinni wybrać prowizją należącą od sąsiadów opiekuni szpitalni, to jest Kazimierz Głodzik, Jan Kałamaga

	złote gro.	
Tomasz Maszowski	4	6
Jan Golibroda	4	18
Matyjasz Żurek	4	18
Krzysztof Grubala	2	12
Wawrzeniec Rucki	1	12
Sebastian Mazanka	—	10
Jacenty Bozentowicz	—	20
Walenty Patrzalek	1	12
Stanisław Anteck	1	3
Mikołaj Zakowski	1	—
Bartłomiej Wosia	—	21
Pluskowa	—	—
Wojciech Pająk	—	12
Piotr Tłustoch	—	—
Stanisław Wąsala	—	8
Paweł Małek	—	7
Jan Kałamaga	1	—
Antoni Duleński	3	15
Paweł Skowronek	—	26
Paweł Glib	—	—
Perkowa wdowa	—	26
Jędrzej Grabka	—	21
Wojciech Pająk	1	3

<sup>15</sup> Opis znajduje się pod koniec księgi, bezpośrednio po wykazie osób, które wpłaciły na szpital w 1817 roku.

Jan Biernat	1	—
Jacenty Wałkowicz	1	12
Florian Kortnicki	2	20
Krzysztof Idzik	2	3
Walenty Rymarz	—	21
Wosiowa	2	—
Summa facit	41	7

Na Rok 1734

Rozchód z tego Rejestru

Dałem dziadom szpitalnym na Wielką Noc zło 10 gr 5

Ubogi umarł w szpitalu, dałem od dzwonnego zło 1 gros. 3

Dałem jagiel ćwierć jedną na Wielkanoc, za nie zło 3 gr 10

Dałem za dzwonne, kiedy umarł dziad w szpitalu groszy 20

Item dałem ubogim wszystkim na Boże Narodzenie, zło 14 gr 15

Item dałem za dziada Zająca złoty 1, kiedy był w szpitalu

Item za starego Złotnika dałem za kwartę gorzałki gros. 26

Dałem za drwa groszy 26

Item dałem zło 1 grs 15, kiedyśmy chodzili do Jego Mci Księdza Proboszcza, kiedyśmy pochowali babę Pawłowską

Także dałem ubogim na Zapusty pieniędzy złotych 6

Także dałem ubogim do szpitala pieniędzmi zło 4 g 15

Co i powtórnie dałem zło 1.

Co dla lepszej wiary sam się podpisuje dziadek starszy, co to odebrał. Kazimierz Hejnowski, Dziad Starszy.

Officit expens zł 45 gro 19



---

THE BUDGET REGISTER OF THE TOWN HOSPITAL AT KUROZWĘKI  
FROM THE YEARS 1732—1825

This article is based on the records of a register in which incomes and expenses were entered in relation to the maintenance of the town hospital at Kurozwęki, a private town belonging to the noble families, first — until 1521 — to the Kurozwęckis, and next to the Lanckorońskis, from 1752 to the Soltyks, and from 1833 to the Popiels. The hospital in question lasted until 1841 and next it was housed in a larger post-monastery building. The old hospital was a brick building with a shingle roof. Inside, on both sides of the vestibule were two chambers, one for men, the other for women. Either chamber had a stove with green tiles and glass windows. The hospital, which was also a refuge for old people, could house 6—9 sick and infirm persons at one time. As a rule, there were more women than men. Time of stay in the hospital varied and ranged between several weeks and many years, even 12, 15 and 28.

The hospital was administered by two wardens elected from among the residents. They were supervised by two provisors, one being appointed by the town, the other by the owners of Kurozwęki. About 1780, the function of wardens was taken over by the mayors who were supervised by the curator appointed by the owners of the town.

The hospital was maintained thanks to *wyderkauf* (German: *wiederkaufen*), i.e. 5—7 per cent of annual payments from mortgage loans. Apart from townspeople *wyderkauf* was paid by some local landowners, the Jewish community in nearby Szydłów and — sporadically — other persons. Frequently, foodstuffs or fuel wood instead of cash were delivered.

The financial situation of the hospital is presented in the charts which refer to selected years. It should be remembered that the then Polish Zloty consisted of 30 grosch. The wardens supplied the hospital with food: lard, different kinds of groats, peas, and on the occasion of major Church holidays, a little vodka. Vegetables were taken from the garden of an area ca. 0.3 ha which belonged to the hospital. Money which was left after covering the necessary expenses (repairs of the building, funeral costs) was given to the inmates so that they might buy more food. The hospital budget was very modest. There was on the average Polish Zloty 7 to ca 11 for one inmate annually. This amount did not depend on the number of inmates but on the income of cash. For comparison, about the mid 18th century a bricklayer, carpenter, roofer, earned daily Polish Zloty 1 and their assistants 20—22 grosch. More physically fit inmates cultivated the garden, were sent to collect overdue payments and begged. The situation of the hospital at Kurozwęki as a municipal institution was quite untypical. The contemporary hospitals — alms houses were maintained by the Church as a rule.